

# Empiria (WIGOR/PEPER), O jeden melanz za da

Toniesz w problemach  
Zostawia cię dupa  
Inni w tym czasie do celu po trupach  
Mio być szczęście  
Wszystko wspaniale  
Siaga na bani  
Serce skamieniałe  
Lufa za lufą pęka za barem  
Dzisiaj na pewno nie będzie z umiarem  
Zamawiam następną  
Choć nie chcę już wcale  
Miałem nie pić wody  
Mam wyjebane  
Joint krąży wokół  
Zabijam ciszę  
Ktoś do mnie mówi  
Nic nie słysz  
potężny buch  
helikopter w głowie  
Toast, choć nie wiem za czyje zdrowie  
Utknąłem w tym wirze  
W uszach mam bas  
Już nic nie czuje,  
Jakby zaciął się czas  
Zresztą i tak to pojęcie względny  
Tracę kontrolę i to jest pewne  
W tym czasie ona przysiada się do nas  
Pijemy drinka  
Twarz w sumie znajoma  
Wymiana spojrzeń, myśli rezonans  
Pytanie kto zdoła barierę pokonać  
W gęstych oparach zawieszam dialog  
Obojętne mi czy myśli tak samo  
Nawijam makaron  
Chyba jest rano  
Leje się łycha  
I znów to samo  
Nie jedno gamoń chciałby ją teraz  
I to wzrokiem ją w myślach rozbiera  
Musze z bałaganu się szybko pozbierać  
Czas najwyższy tą drogę wybierać  
Mam już dość tych krzywych min  
Czuję powoli, urywa się film  
Decyzja jak snajper  
Znajomy night driver  
Przystanek w nocnym i butelka ży-bi

O jeden melanz za daleko  
O jeden melanz za daleko  
O jeden melanz za daleko  
O jeden melanz za daleko

To jest historia jednego z rozstań  
Czegoś, co trwało kilka długich lat  
Wszystkim włącza się czerwona kontrolka  
Toksyczna przeszłości idzie w piach  
Widocznie tak musiało się stać  
Potrzebowałem tego oczyszczenia  
Po kilku dniach poleciałem w bal, bo  
Siedzieć w domu sam nie miałem sumienia  
Ruszyłem w miasto by odreagować  
Kluby, ziomale, ognista woda  
Chciałem popłynąć i dryfować  
Po chwili ktoś obok już sypie węgorz

Chce częstować, ja nie odmawiam  
Nie mam oporów, nie widzę przeciwskażeń  
Mam wyjebane, jest mi obojętne  
Czuje ten high jest przednia zabawa  
Hajs się upłynnia w oka mgnieniu  
Zajarałbym bym coś, jestem na ciśnieniu  
Po oczach poznasz tego skurw\*  
Co na źrenicach ma wypisane melanż  
W tym klubie lepią się do nas jakieś dupy  
Nie znam ich, ale lecę z nimi w gadkę  
Podobno jestem znanym raperem  
Nie wiem!  
Wiem, że mam trudny charakter  
Pamiętam , jak trudno się opamiętać  
W rękach mam już gotowego skręta  
Kolejna butelka napoczęta  
Przestałem liczyć, które to pół litra pęka  
Płynę, płynę, płynę  
I nie znam w tym umiaru  
Suszy mnie jak skurw\*  
Gdzie ten wodopój, nogi same niosą mnie do baru  
Ktoś mówi: jesteś dobrze porobiony  
Ja na to ziom, ale skąd?  
Bawię się tylko do upadłego  
Tracę zdrowie, sos  
Mam oczopląs  
Co za noc, która to już noc?  
Straciłem rachubę, maraton trwa  
Jutro znów zaliczę zgon  
Póki co jestem jak worek bez dna